Nr. 22. Nowy Sącz, dnia 27. września 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką" przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

Kilka uwag w sprawie Biblioteki miejskiej im. Józefa Szujskiego.

III.

Są i u nas ludzie, którzy odchodząc z tego świata pamiętają w ostatniej chwili o Bibliotece im. J. Szujskiego. Wystarczy wymienić nazwiska ś. p. Zubrzyckiego, Olszewskiego, Wydrychiewicza, Gutkowskiego i wiele innych.

Trzeba podnieść, że w ciągu ostatniego kilku nastolecia zbiór pierwotny wzrósł w dwojnasób... Otóż w tej cnocie należy nam wzrastać, te „czyny" spełniać trzeba zawsze, a jest do zrobienia niemało. Ileż to książek tuła się u nas nieraz gdzieś po kątach bez celu, ileż wychodzi nowych druków, ileż mamy takich czasopism, które po przeczytaniu mogłyby oddać nieocenione usługi późniejszym pokoleniom, gdybyśmy tylko pamiętali o regularnem porządnem składaniu rzeczy zużytych. Dając je Bibliotece im. J. Szujskiego, dawalibyśmy... sobie.

Są osobistości w naszem mieście, które bez gonitwy za sławą dobroczyńców, cichą ręką przysyłają od czasu do czasu wyczytane książki i roczniki czasopism, ale organ "Ziemi Sądeckiej" nie może zamilczeć, że ze zwyczaju czyni to prawie wyłącznie tylko prezes miasta i że dawniej jeszcze ś. p. radca Gutkowski miał chwalebny zwyczaj (jako referent spraw Biblioteki w Radzie miasta), każdą lustracyę swoją doroczną kończyć ofiarą, mianowicie jakimś większym darem książek dla Biblioteki... To są rzeczy, o których nikt szerzej nie wie, tem więcej godne pamięci i naśladowania.

O innych sposobach pomnażania naszych zbiorów będzie dość czasu i miejsca na łamach „Ziemi Sądeckiej", tu dyskusya i dobra rada może oddać przysługi nieocenione, a teraz pomówimy o jednym naczelnym, najważniejszym.

Kierownictwo Biblioteki im. J. Szujskiego mieści w sobie dwa momenty. Jeden skromniejszy, więcej technicznej natury, drugi poważniejszy, pierwszy odpowiadałby zaszczepionemu już oświatowemu zadaniu Biblioteki, drugi, jej naukowemu i konserwatorskiemu zadaniu.

Rozważmy naprzód ten pierwszy moment. — Wchodzi tu w grę przedewszystkiem wypożyczalnia książek. I to zadanie jest bardzo poważnej, acz mniej może doniosłej natury. Co innego jest „wypożyczać książki" a co innego posiewać zdrowe ziarno na nieznaną często glebę. Szafarz biblioteczny podejmuje wielką odpowiedzialność za swój trud, jeśli nie stara się dotrzeć w głąb treści powierzonych sobie do wypożyczania książek.

To zadanie nie jest zupełnie nierozwiązalnem w danym razie i pod tym względem wielkich jakichś mianowań, wkładów i zmian wprowadzać niema gwałtownej potrzeby. Naturalnie, najlepiej byłoby, gdyby była siła specyalna, fachowa, ale w naszych stosunkach skromnych wystarczy do tego rodzaju czynności skromniejsza a uczciwa, pracowita, roztropna jedynostka.

W Bibliotece niema niczego, coby mogło zgubnie wpływać na kogokolwiek, więc Zarząd Koła, pomnażający zbiory, moralną odpowiedzialność ponosi sam powierzając roztropnemu, sumiennemu, pracowitemu zawiadowcy — pracę właściwie już tylko raczej mechaniczną. Rozumie się, praca mozolna nagrodę mieć musi, nikt nie ujmie tu zasługi a nietyleż dopiero jakiejś niewielkiej bodaj remuneracyi. Wszak tyle mówimy o niedoli pracującego w prochach ludu, niechże więc i ta praca ma swoją cenę, skoro przynosi owoce.

Ten moment mieści w sobie zatem czynności administracyjne, takie jak: katalogowanie, umiejętne a ściśle prowadzenie statystyki ruchu czytelnianego, prowadzenie ksiąg, oprawa książek, zakupy i korespondencya, wymiany i t. p. oraz, (gdyby były fundusze na otwarcie kiedyś, publicznego lektoryum czasopism i pracowni z salą wykładową), prowadzenia dyżuru. To ostatnie byłoby dobrodziejstwem, którego doniosłości trudno nawet w naszych stosunkach ocenić. Mamy tu na myśli obok sfery inteligencyi i mieszczaństwa kupieckiego naszych współmieszkańców Izraelitów — które najwięcej korzystają z belletrystycznej części Biblioteki, a które może właśnie brak ośrodka umysłowego nasza nieroztropna obojętność na ich intellektualne potrzeby, zostawiać będzie coraz dalej w tyle samopas na łup doktrynerstwa, na niechęć ku naszej kulturze, na apatyę i zwrot w inne strony.

Jest to przecież zastanawiające: słyszeć dziesiątki razy rozmowy, zapytania młodzieży izraelickiej na temata naszej literatury pięknej, widzieć owo wołanie o dzieła Kraszewskich, Sienkiewiczów, Reymontów, Żeromskich, Wyspiańskich, Tetmajerów:.. czyżby ta przepaść jaka nas dzieli na polu ekonomicznem, w kulturze, w antropologii, psychologii wreszcie miała być zupełnie nieprzebytą, ...ten żywioł zupełnie dla nas stracony? Trudno na ten temat wydać sąd pewny, ale faktu wielkiego głodu umysłowego u tych sfer nie zaprzeczy nikt, liczyć się z nim trzeba.

My byliśmy, my jesteśmy; my będziemy — wierzymy — na polu wpływu cywilizacyjnego czynnikiem, jeśli nie galwanizującym, asymilującym, to przynajmniej uszlachetniającym, jeśli nie mamy dać pola innym, którzy to zadanie spełniać będą. O ile rywalizacya na polu ekonomicznem z żywiołem nienarodowym, stającem w poprzek rozwojowi naszego gospodarstwa społecznego w kraju jest konieczną, nieodzowną potrzebą, samoobroną naszego stanu posiadania, i łączy się najściślej z zasadniczym postulatem gospodarczego odrodzenia naszego kraju, o tyle — przyzna każdy nieuprzedzony — wpływ naszej kultury na sfery żydowskie jest koniecznym, i to bezwzględnie koniecznym, albowiem w przeciwnym razie, obce elementy będą nam coraz gorsze stawiać zagadnienia na każdym polu. —

Dawniej byli żydzi „nasi" daleko mniej przesiąkli niemczyzną niż dzisiaj; pomyślmy tylko, coby było z nami w Nowym Sączu, gdybyśmy wzamian za „żydów" mieli żydowskich Niemców. Czy tego niemieckiego żargonu mało słychać — byśmy się mogli dalej łudzić, że za lada zmianą stosunków żydzi straceni będą dla nas przeszedłszy jawnie bezpowrotnie, do niemczyzny? Wszak aby myśleć, jakby było lepiej, trzebaby zacząć od zapobiegania, aby nie było gorzej...

Do strofki Mieczysława Smolarskiego:

»Ten dworek wiejski, na filarkach wsparty,
Niegdyś uśmiechów pełen i radości,
Dziś czeka smutny przy bramie otwartej
Na tych, co wczoraj odjechali gości«.

Nie wrócą! Opuścili cię dworku wiejski na filarkach wsparty, nietylko goście twoi, ale i gospodarze. Ziemia, nad którą niegdyś czuwało rządne oko twego właściciela, dziś podzielona według linii geometry w drobne parcele; stodoły i spichlerze, na drobne chłopskie budynki; stajnie, z której wybiegał koń wiatronogi pod pańskie siodło, rozsprzedano na materyał budowlany; sady, niegdyś pieszczota i chluba twoich mieszkańców, wycięto na paliwo, a ogrody, strzyżone w szpalery i wirydażyki, porysowane ścieżynkami, po których dreptały drobne nóżki szlachcianek, dziś zarosłe chwastem i ziemniakami, uprawionemi nieumiejętną ręką.

A ty sam biedaku, biały dworku wiejski na filarkach wsparty, niegdyś uśmiechów pełen i radości, gdzież się podziała twoja krasa? Dachami dziurawymi deszcze wniknęły w twe wnętrze, okna, w których się łamały wesołe promienie słońca, a smętne księżyca, okrutna ręka wyrwała wraz z futrynami. Wiatry i słoty odarły twój bok zachodni z tynku i bielidła, a odsłoniły cegłę i kamień, którymi niby raną przeżartą do kości świecisz; ptaki w szczeliny muru twego zaniosły nasiona, a te urosły w marne chwaściska, zwisają niedołężnie ku ziemi. Żałośnie jęczy połowa niedomkniętych twoich drzwi wchodowych, trzymając się na jednym tylko zawiasie i w nieskończoności opowiada dzieje szlacheckiego niegdyś tu życia Było ono wesołe i smutne na przemianę, jak bywa życie ludzkie, ale miało barwę życia polsko-szlacheckiego z wszystkiemi jego cechami, więc rycerskości, gościnności, wiary w zwycięstwo sprawiedliwości.

W tym kruszcu szlachetnym, jakim był typ polskiego szlachcica, tkwiła jednak rysa lekkomyślności, która pogłębiając się z biegiem wieków, doprowadziła do rozkruszenia się i rozpadnięcia się tego przedziwnego materyału społecznego. Proces tego rozkruszenia trwa dalej, więc giniesz dworku wiejski na filarkach wsparty, — ty z Jurkowa, stojący przy gościńcu wiodącym z Słotwiny-Brzeska ku Nowemu Sączowi; byłeś niegdyś pańską rezydencyą, dziś — w sromotnej ruinie. Z bramy na ścieżaj otwartej, pozostały dziś tylko podmurowania, których niezdołała dotąd niwelująca ręka obalić, a naprzeciw tychże ocalała jeszcze kapliczka św. Jana Nepomucena. Wszyscy jego wielbiciele i te pobożne dusze, które o figurze pamiętały, strojąc ją w kwiaty i paląc lampki, zniknęły. Budowle wspaniałe, które On wraz z mieszkańcami błogosławił drewnianym krzyżem, trzymając go w swych drewnianych dłoniach, w gruz się rozsypują; a te sady i ogrody, niegdyś w noce majowe rozśpiewane trelem słowika i spowite w biały kwiat jabłoni przepadły, dziś tu pustka, a po niej uwija się nuda niszczycielska. Więc choć Świętek z drzewa, na ten widok zgrozie oprzeć się nie może i w tył się pochyla, jakby głowę cofał od tego odrażającego widoku.

I ty dworku wiejski z Roztoki, na filarkach wsparty, przy drodze powiatowej między Tropiem a Gródkiem, — giniesz. A takiś wdzięczny i biały, iż z lubością obraz twój odbija tafla czystego stawu, którego wody mąciły niegdyś śmigłe pstrągi. Obejścia twoje gospodarskie już ci zabrano, sam się je-

Bezpośrednio ważniejszym jest drugi moment zadań i kierownictwa Biblioteki im. Szujskiego i to nietylko ze względu na jej przeważnie naukowy charakter ale; na wyraźną wolę ofiarodawcy, że mianowicie Biblioteka ma służyć właśnie rozkwitowi nauki w naszem mieście.

Co się dotąd zrobiło w tej mierze? Bardzo mało. Ukazały się, prawda, dwa dłuższe artykuły w Przewodniku bibliograficznym, których celem było zwrócić uwagę sfer naukowych na cenną naszą pamiątkę; jakoż nie minęły słowa Zarządu Biblioteki bez echa: wiadomość o losach książnicy po ś. p. Szujskim przyjęto bardzo życzliwie w sferach Akademii Umiejętności, a również życzliwe opisanie i zalecenie naszych zbiorów w „Kwartalniku historycznym“ oraz kwerxendy paru uczonych naszych w zbiorku archiwalnym, świadczą wymownie o tem, że pamiątka po ś. p. Szujskim jest własnością moralną całego ogółu polskiego; ale i na tem koniec, — tytuł bez treści, bo z Biblioteki uleciał dawno duch pracy niezmożonego jej fundatora, a dotąd nie zjawił się nikt, ktoby stworzył lub zainicyował w Sądeczyźnie bodaj odrobinę jakiejś organizacyi pracy naukowej.

Sprawa mięsa.

Przed dwoma niespełna laty kwestya mięsa była przedmiotem żywego zainteresowania się wszystkich sfer naszego państwa. Niemal w każdym numerze wszystkich bez wyjątku dzienników można było znaleźć większy lub mniejszy artykuł w tej sprawie. Zwłaszcza na łamach wiedeńskich czasopism ogłaszano relacye z wieców, demonstracyi, nawet oryginalnych w swym rodzaju strejków „przeciwmięsnych“ — co prawda nieudałych, gdyż jarosze — ochotnicy jak ciekawsi stwierdzili — przemykali się potajemnie do sąsiednich miejscowości, by tam przy mięsnej uczcie złożyć dowód stałości swych postanowień...

Wszędzie słyszeć się dały narzekania na wyzysk rzeźników i drożyznę żywego bydła wskutek nader małej w stosunku do zapotrzebowania podaży.

Domagano się od rządu centralnego zniżenia cła i otwarcia granic dla importu bydła. Rezultat tej z tak wielkim rozmachem prowadzonej akcyi — nieznaczny, dla Galicyi równy zeru: Rząd austryacki w porozumieniu z węgierskim zgodził się i to z wielkiemi zastrzeżeniami na import ograniczonej ilości mięsa argentyńskiego. Po długich badaniach, oględzinach i przyjemnych (n. b. dla wybranych tylko!) próbach mięsa na okręcie, sprowadzono wreszcie kilkadziesiąt wagonów owego specyału. Skorzystali z tego głównie mieszkańcy południowych krajów Monarchii — do Galicyi właściwie Krakowa — wysłano zaledwie cztery czy pięć razy, jakby dla podrażnienia po jednym wagonie Ciekawsi, lecz zarazem zasobniejsi Galicyanie, chcąc spróbować tego taniego rarytasu — musieli jechać do Krakowa. Od dłuższego czasu cicho było w sprawie mięsa — jakby rzecz była całkiem załatwiona — prawdopodobnie znudzono się kwestyą zajmującą każdego jedynie z konieczności — dopiero w ostatnich tygodniach odżyła sprawa w całej pełni wobec klęsk żywiołowych w naszym kraju.

Wskutek klęski rolniczej, informują nas krakowskie dzienniki, spęd rogacizny od kilku tygodni coraz większy, na każdy targ przychodzi coraz większa liczba wołów, krów i cieląt. W poprzednich latach w tej porze przychodziło na targi około 200 sztuk bydła, w tym roku 500—600. Szczególnie nadsyła Galicya wschodnia dużo wołów chudych; handlarze tamtejsi wypasali je na wydzierżawianych wielkich pastwiskach, które obecnie wskutek ulew i powodzi uległy zupełnemu zniszczeniu. Ceny bydła znacznie spadły. Do niedawna jeszcze za woły grube płacono 110 do 112 K (za 100 kg. żywej wagi); obecnie 90 K za najlepsze; za lichsze po 80—56 K; za krowy 40—70 K, dawniej 70 do 100 K i wyżej. Cielęta sprzedawane „na oko“ również spadły w cenie. Tylko nierogacizna trzyma się w cenie dawniejszej; jeżeli jednak ziemniaki nie dopiszą, co jest prawdopodobne, rozpocznie się gwałtowna wysprzedaż także nierogacizny, co spowoduje naturalnie znaczne obniżenie się cen tej gałęzi hodowli. Wobec nadmiaru bydła i niskich cen zjechało z Prus wielu kupców i zakupuje masowo bydło, gdyż ceny obecne w porównaniu z niemieckiemi tak są niskie, iż mimo wysokich ceł opłaca się wywóz do Niemiec.

Rzeźnicy krakowscy, czytamy w ostatnich numerach, dzienników, pod presyą opinii publicznej i prezyzyum miasta zniżyli ceny mięsa. Zniżki te jednak nie pozostają w żadnym stosunku do zniżek cen bydła — dadzą się liczyć jedynie w halerzach, niektóre gatunki mięsa podrożały nawet, dlaczego? zdoła wytłómaczyć cech rzeźników chyba jedynie rzeźnikom — z tego to powodu domaga się ludność dalszej energicznej akcyi prezydyum magistratu w tej sprawie.

A teraz przypatrzmy się nieco stosunkom na tem polu w naszem mieście, zadaniem bowiem tego artykułu nie jest wcale szerokie i fachowe ujęcie tej trudnej sprawy, ale rozpatrzenie jej na gruncie lokalnym.

Powszechnie panuje w mieście naszem przekonanie, że mięso, którem się posilamy, jeżeli się zważy jego „siłę“ i wydatność, znacznie jest droższe niż we Lwowie, Krakowie, a nawet Wiedniu, że należy dążyć nie tyle do obniżenia cen, choć to obecnie zupełnie uzasadnione — ile do skłonienia tut. rzeźników, by dostarczali konsumentom mięsa wydatnego i dobrego i w odpowiednim stosunku dawali tak zwane „doważki“. W tym kierunku należy sprawę przedewszystkiem unormować.

Istnieje wprawdzie cennik mięsa t. zn. drukowany formularz cennika, (można otrzymać w Magistracie) żaden jednak rzeźnik nim się nie pochwali, w naszym bowiem handlu w ogóle czuje się wstręt do wszystkiego, co jasne, dokładne, co skróca nieco samowolę kupców i wyzysk, uświadamiając odbiorcę w jego słusznych żądaniach. Otóż należałoby ów cennik wydostać na światło dzienne, jako miecz z pochwy i zmusić rzeźników, by po należytem wypełnieniu i zatwierdzeniu przez Magistrat, umieszczali go w miejscu widocznem w swych handlach. Rzeczą zaś organów wykonawczych Magistratu będzie ustawiczne kontrolowanie, czy rzeźnicy przestrzegają cen uchwalonych na wspólnych konferencyach w Magistracie. Z cennika dowiedzieliby się konsumenci nie tylko o cenach poszczególnych gatunków mięsa ale i o stosunku mięsa do doważek i jakości tych ostatnich. Cennik dotychczasowy normuje stosunek doważek na 7%, t. zn. 70 gr. na 1 kg. — w tem dozwolone kości tylko odpowiednie i pewne mniej wydatne części mięsa n. p. karkowina.

W innych miastach oprócz stałego ogłaszania cenników mięsa i kontrolowania ich — publikuje się co pewien czas urzędownie stwierdzone daty co, do jakości bydła bitego w rzeźniach, również ilości tegoż.

Byłoby wskazane, aby tutejszy Magistrat choćby raz na rok ogłaszał w czasopiśmie naszem, ile sztuk bydła miasto nasze konsumuje i jakiego. Dowiedzielibyśmy się wtedy, za jakie to „wołowe“ mięso płacimy. Na czterdziestu kilku rzeźników, podobno u jednego, mającego dostawę mięsa dla wojska można mieć pewność, że mięso pochodzi z . . . „młodszej“ krowy, czasem nawet z wołu — u innych mięso, mające często wygląd niezdrowego, jest niezbitym dowodem strawności naszych żołądków — oraz twierdzenia przeciwników jaroszów, że z natury jasteśmy mięsożerni.

Za takie mięso, będące blisko w połowie niemożliwemi do użytku, doważkami — na 1 kg. jak stwierdziło kilka skrupulatnych gospodyń — wypada 30 do 45 dkg. doważek, płaci się w Sączu 1·40 kor. do 1·44 za kg. i to zwie się tanio!

Rozliczywszy wszystko należycie, przekonamy się, że owa »taniość« całkiem fikcyjna. W Krakowie, gdzie opłata konsumcyjna wyższa, kosztuje według ostatniego cennika 1 kg. mięsa wołowego tylnego 1·84—1·76 — przedniego 1·76—1·60 (doważka natu ralnie możliwa do użytku 10-cio do 15-to procentowa) mięso czyste bez kości i doważek 2·10 K. do 2·30. A w naszem mieście? Biorąc pod uwagę ów stosunek mięsa czystego do doważek, jakość ich, oraz wydatność mięsa, zobaczymy, że »taniość« owa pozorna mięsa zmieni się na niesłychany wprost wyzysk. Cenniki owe należałoby przeto dla dokładności uzupełnić wyznaczeniem ceny czystego mięsa.

Do uświadomienia konsumentów przyczyniłoby się niezmiernie klasyfikowanie mięsa. Prosta to całkiem rzecz, praktykowana po wszystkich większych miastach — (wszak Sącz do nich się zalicza!) umieszczać stałe tabliczki blaszane na wszystkich jatkach z napisem: mięso wyłącznie I-szej klasy, lub mięso II-giej klasy; wtedy będzie wiedział konsument, gdzie może otrzymać mięso wołowe, naturalnie zależeć to będzie od sumienności weterynarza miejskiego, który dokona owego podziału. (Jak na razie, jatki pierwszej klasy nie byłoby ani jednej!) — Podział ów jatek i ogłoszenie cenników mięsa będzie naturalnie znacznie widoczniejsze i skuteczniejsze z chwilą skoncentrowania całego handlu mięsem w odpowiednio urządzonej hali mięsnej.

Wedle informacyi zasiągniętej u osób kompetentnych, postanowioną jest już od kilku lat budowa jatek miejskich w miejscu, zajętem obecnie przez straż pożarną. Równocześnie z jatkami zamierza magistrat wybudować chłodnię dla tut. rzeźników. Przyczyni się to niewątpliwie do sanacyi nader przykrego obecnego stanu rzeczy — ze względu jednak na epidemiczny dzisiaj brak funduszów — sprawa na jakiś czas się odwlecze.

Złemu zaradziłaby również pewna organizacya samych rzeźników. Dzisiaj liczy ich nasze miasto czterdziestu kilku, w tem jeden Polak, ale cechmistrz! reszta Żydzi, ilość, jak na nasze stosunki stanowczo za wielka. Objaw to jednak w naszym handlu wcale nie wyjątkowy: wszak w każdym dziale handlowym mamy kupców za dużo, naturalnie żydów — zamiast jednego porządnego kupca, mamy dziesięciu handełesów, stąd konkurencya, pozornie tylko korzystna dla kupujących, stąd owa lichota wszelkich artykułów — owa nieznana gdzieindziej tandeta, stąd wreszcie ciągłe bankructwa.

To samo między rzeźnikami. Oprócz dwóch czy trzech, reszta kupuje na targu we dwóch, trzech

---

szcze trzymasz bez większych obrażeń, bo cię broni napis: „szkoła“. Podobnyś więc dziś arabowi czystej krwi, który za garstkę siana i darowanie życia, ciągnie wóz pachciarski z bańkami mleka.

I ty uroczy dworku z Witkówki, otoczony w koło gankiem, z zabudowaniami dworskiemi stawianemi w kwadrat, w którego środku znajdowała się studnia głęboka, a z której wiadro na łańcuchach spuszczane, dobywało przedziwnej dobroci wodę, — giniesz. Na błękitno pomalowane ściany twoje ociekają łzami deszczu, wnikającego przez wyrwane okna. Zielony Dunajec, o skałę na której stoisz, rozpienia swe wody i pędzi ku Djablemu mostowi, skąd zawraca i skręca wśród swych brzegów stromych i leśnych, by je w szalonym pędzie minąwszy, odpocząć na równinach.

I ty z Gródka dworku wiejski na filarkach wsparty, rozpocząłeś swoją agonię. Letnicy niechętnie już w tobie goszczą, a i tobie ich życie bezczynne niemiłe. Zniszczono w koło ciebie wszystko co się tylko zniszczyć dało, została reszta cienistego parku, który szumi ponuro, czekając kiedy mu do piersi przyłożą handlarską siekierę. Zginie wkrótce, jak zginęli ci, których głowy chłodził swym cieniem.

Prócz tych, które wymieniam, ileż jeszcze dworków wiejskich na filarkach wspartych ginie w samej sądeczyźnie! A cóż się stało z tymi, którzy je niegdyś zamieszkiwali?

W dusznych miastach, w wynajętych czterech ścianach, którym przedsiębiorca miejski jaknajskrupulatniej poobcinał powierzchni, rozbija się jak w klatce ich szlachecka fantazya, gdy powrócą do swego mieszkania po pracy biurowej, fabrycznej lub handlowej. Wspomnienie przywodzi im czasem na pamięć dworek rodzinny na filarkach wsparty, spacer za miasto wywoła obraz własnego niegdyś pola, ogrodu i sadu, a smutne westchnienie pożegna tę niepowrotną przeszłość.

Ginie średnia własność ziemska, a z nią i dworek wiejski na filarkach wsparty; jest to fakt znany, sprawa przesądzona, nie należy się więc nad nią roztkliwiać, trudno jednak obronić się uwadze, gdy się przy łożu tego konającego czuwa, że chory mógł żyć jeszcze, a nawet być zdrowym, gdyby... ach tych gdyby jest tak wiele... powiedzmy krótko, gdyby się był szanował.

A z tym ginącym dworkiem wiejskim na filarkach wspartym, ginie forma życia i kultura swoista, szczeropolska, w której urokach czerpali wszyscy autorowie polscy od Reja do Rodziewiczówny, a geniusze tej miary co Mickiewicz i Sienkiewicz, stworzyli jej fundamenta wieczne, i choćby ostatnia cegła z ostatniego dworku na filarkach wspartego zmurszała, stać on będzie w duszy narodu — zawsze.

Z wysokich wzgórz naddunajcowych spozierają na ginące dworki wiejskie swymi oczodołami kamiennymi ruiny zamków obronnych, dawnych możnowładców — Polski Piastowskiej: w Melsztynie, Czchowie, Rożnowie. Przeżyły one swe wielkości, znaczenie i upadek, patrzyły na dzieje Polski szlacheckiej i jej upadek, czy ujrzą jeszcze na tej ziemi formę życia i organizacyi narodowej, którąby trwalszą była od ginącej?

Rożnów. *A. Sikorska.*

---

często i czterech... krowinę za kilkadziesiąt koron. Z niej mają żyć do następnego targu. Na kupno lepszej sztuki nie stać ich, wół idzie w ręce handlarza zasobniejszego, który go czemprędzej wywozi do Krakowa lub Wiednia. Stąd owa drożyzna mięsa i jakość niżej krytyki. Otóż założenie t. zw. Kasy targowej, jak to jest we Lwowie i Krakowie, poprawiłoby nieco stosunki umożliwiając także mniej zasobnym rzeźnikom nabywanie lepszych sztuk bydła przez doraźne udzielanie im pożyczek na targach. Kasę taką wsparłby magistrat wydatną dotacyą — inicyatywa powinna jednak wyjść od rzeźników.

Wreszcie apel do Szanownych Konsumentów mięsa. Ustawy nasze chronią nas przed wszelkiemi nadużyciami i oszustwami — nakładając dotkliwe kary na winowajców, jako najskuteczniejszy środek przeciwdziałania. My jednak żalimy się ciągle, narzekamy na wyzysk, oszukiwanie nieraz w oczach naszych dokonywane — ale skorzystać z owych praw nie umiemy czy nie chcemy. Jesteśmy konsumentami ideałnymi, owcami, co bez sprzeciwu dają sobie strzydz wełnę. Wszak całymi miesiącami oszukiwał na wadze jeden z tut. rzeźników przy ul. Długosza, mając przybity do wagi ciężarek 20 dkg.

Służące cieszyły się, że kupiec mięso zawsze przeważa — a żadna z pań długo bardzo nie mogła znaleść czasu, by przekonać się o owem »przeważaniu« na własnej wadze, którą codziennie pewnie kilka razy z prochu obcierała.

Podobnych oszustw, choć może nie tak bezczelnie uprawianych, dałoby się pewnie wiele naliczyć. Zarzuca się bierność organom władz odnośnych — a gdy się nadarzy sposobność tępienia złego, znosi się je dalej, bo to przecież »nie wypada dla kilku halerzy po sądach się włóczyć«.

Idzie czas!..

Hej kowale do roboty!
Przy kowadle stańcie wraz,
Niech żar pryska, biją młoty,
Bo już idzie — idzie czas.

Kujcie żwawo z dobrej stali,
Co kto umie — kosę, nóż,
Gdy jutrzenka błyśnie w dali,
To nie stanie czasu już.

Kujcie bracia, kujcie żywo!
W tem żelazie przyszły los,
Blizkie może dla nas żniwo,
By nie brakło sierpów, kos.

Żar niech pryska, młot niech wali;
Niech pomaga bratu, brat,
Kiedy wam zabraknie stali.
Zniesiem wszystko z naszych chat.

Gdy skończycie już z żelazem,
Zahartujcie serca nam.
Te do żniwa staniem razem,
Bo nas dużo trzeba tam.

Kujmy bracia! co kto może,
Stańmy do tej pracy wraz!
Rozkujemy swe obroże,
Bo już idzie — idzie czas!

Limanowa. *Marya Kublińska.*

KRONIKA.

Podziękowanie. W imieniu członków delegacyi węgierskiej, którzy jedni jedyni ze wszystkich narodów, idąc za popędem serca, brali udział w uroczystościach jubileuszowych w Rzeszowie i we Lwowie w dniach 7 i 8 września, a którzy mnie do tego specyalnie upoważnili — mam zaszczyt wyrazić najgorętsze słowa podziękowania tym wszystkim przezacnym Rodakom i Rodaczkom, którzy tak serdecznie, tak owacyjnie, tak prawdziwie po polsku witali, począwszy od Muszyny, Krynicy, na wszystkich stacyach, przez które Węgrzy jadąc z Orłowa przejeżdżali — delegatów węgierskich.

Węgrzy oświadczyli zgodnie, że tego serdecznego, prawdziwie braterskiego przyjęcia, jakiego doznali ze strony Polaków nigdy w życiu nie zapomną i zachowają we wdzięcznej pomięci na zawsze.

Dziękuję przedewszystkiem tym osobom, które w wymownych, serdecznych słowach powitalnych, raczyły wypowiedzieć uczucia jakie żywią Polacy do braci Węgrów, dalej świetnym Radom miejskim, stowarzyszeniom „Sokołów“, „Skautów“, „Drużyn“, T. S. L., Straży ochotniczych i. t. d. — oraz przezacnym Paniom, które raczyły szczodrą ręką obsypać ich kwiatami z niw polskich.

Bóg zapłać wszystkim!

Tadeusz Stamirowski
przewodniczący klubu polsko-węgierskiego we Lwowie.

Sprawozdanie z czynności Komitetu śląskiego w Nowym Sączu. Komitet śląski, powołany do życia uchwałą wiecu z dnia 5-go maja 1912 r., postawił sobie za zadanie wspieranie działalności śląskiej Macierzy szkolnej w kierunku zakładania ochronek.

W celu uzyskania funduszów urządzone zostały w dniach 2-go czerwca 1912 i 8-go czerwca 1913 zbiórki publiczne, uproszono nadto młodocianych limanowskich artystów dramatycznych o danie u nas przedstawienia „Wieczór bajek i śmiechu“. Ze źródeł tych uzyskano ogólny dochód 2089 K 57 h po obliczeniu wydatków 582 „ 96 „ pozostało 1506 K 41 h

Z kwoty tej rozesłano:

1) na założenie ochronki w Porębie	500 K — „
2) na założenie drugiej ochronki w Cieszynie	1000 „ — „
pozostał nadto zapas	6 „ 41 „
	1506 K 41 h

Ochronka w Porębie nie potrzebuje już z naszej strony opieki, zajęła się nią bowiem miejscowa gmina — takiej opieki potrzebuje natomiast ochronka w Cieszynie, powstała dzięki pomocy materyalnej nowosądeckiego komitetu śląskiego.

Cieszyńskie Koło Macierzy szkolnej mające w stałej opiece ochronkę tę, liczy i nadal na pomoc naszą. Wiec, który się odbył 7-go września b. r. wybrał też nowy Komitet śląski i zalecił mu dalszą troskę o zasilanie funduszów ochronki.

Do składu komitetu powołani zostali: W P. P. H. Barbacka, H. Dutczyńska, J. Lusiewiczowa, A. Małecka, E. Gdeszowa, St. Marynowska, M. Pazdanowska, Witkowa, Zagórowski, R. Gdesz, Mika, K. Górski.

Ogólne zebranie rodzicielskie w sprawie szkolnej odbyło się w niedzielę dnia 14-go września b. r. w Dąbrówce niemieckiej.

Jak wiadomo, duża ta gmina podmiejska, stanowiąca jakby przedmieście Nowego Sącza, z którym już jest zupełnie zrośnięta, zamieszkałą jest dzięki swemu najbliższemu sąsiedztwu z nowosądeckimi warstatami kolejowymi — w ogromnej większości przez polskich rzemieślników warstatowych i robotników kolejowych.

Do roku 1907 stanowiła ta gmina z miastem Nowym Sączem jeden zakres szkolny. W tymże roku kreowały tam władze szkolne osobną polską szkołę o 4 klasach z planem naukowym nowosądeckich szkół 4-klasowych. (Niemcy tamtejsi posyłają swe dzieci do szkoły wyznaniowej w Nowym Sączu). W roku 1911 dodano szkole tej klasę V z planem naukowym I klasy szkoły wydziałowej, po której ukończeniu przeszli uczniowie bez żadnych przeszkód do II klasy szkoły wydziałowej w Nowym Sączu (z powodu braku klasy VI w miejscu).

Niestety — już w roku 1912 cofnięto plan szkoły wydziałowej z klasy V, a w jego miejsce wprowadzono plan szkoły 6-klasowej. Skutek tej zmiany jest dla polskiej ludności Dąbrówki fatalny. Młodzież tamtejsza straciła przez to zarządzenie możność przejścia po ukończeniu ostatniej klasy tamtejszej szkoły do następnej klasy szkoły wydziałowej w Nowym Sączu.

Cios ten jest dla rzemieślniczej ludności Dąbrówki bardzo dotkliwy, bo przeważna część tamtejszej młodzieży poświęca się różnym rzemiosłom czy to w warsztatach kolejowych, czy też w przedsiębiorstwach prywatnych w N. Sączu i innych miastach Galicyi, a nawet często i poza jej granicami, do czego ukończenie całej szkoły wydziałowej jest niezbędne potrzebne.

Sprawa mająca dla ludności Dąbrówki niem. a także i Dąbrówki polskiej, należącej do zakresu szkolnego w Dąbrówce niem. — doniosłe znaczenie, zgromadziła na niedzielne Ogólne Zebranie rodzicielskie pokaźną liczbę: 108 ojców i matek młodzieży szkolnej, wśród których była znaczna liczba obywateli, należących do reprezentacyi obu tych gmin.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Józef Wdowicki, sekretarzował p. Józef Janik, obaj radni gminy Dąbrówki niem. Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

1) „Ze względu, że obecnie obowiązujący plan naukowy w klasie V tutejszej szkoły nie zaspokaja potrzeb mieszkańców gminy Dąbrówki niemieckiej i polskiej, przeto odbyte w dniu 14 września 1913 Ogólne Zebranie rodzicielskie obu tych gmin odnosi się do Prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej z usilną prośbą o wprowadzenie napowrót już w obecnym roku szkolnym do klasy V, a w przyszłości i do klas następnych tutejszej szkoły analogicznych planów naukowych, jakie obowiązują w odpowiednich klasach szkół wydziałowych„. (Szkoła o takim ustroju istnieje już w Przemyślu na przedmieściu „Zasaniu“).

2) Celem umożliwienia nauczycielstwu tutejszej szkoły spełnienia swego zadania i zabezpieczenia normalnego toku nauki — Ogólne Zebranie rodzicielskie odnosi się do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą o rychłe przyznanie oddziałów równorzędnych klasom II i III tutejszej szkoły, do których uczęszcza prawie po 90 dzieci.

Celem wyjednania tych postulatów uchwalono wysłać z odpowiednim memoryałem do Prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej i okręgowej deputacyę, w skład której weszli pp.: Leopold Baba i Jan Znamirowski, radni gminy Dąbrówki niemieckiej, tudzież p. Piotr Tomera, naczelnik gminy Dąbrówki polskiej.

Na wypadek gdyby spełnienie tych żądań ludności natrafiło na jakieśkolwiek trudności, wybrano w końcu komitet, który imieniem Ogólnego Zebrania rodzicielskiego dołożyć ma wszelkich starań, ażeby uchwalone na wiecu rozolucye jak najrychlej spełnione zostały. Do komitetu tego wybrano oprócz 3 członków wchodzących w skład deputacyi, nadto p. Franciszka Milówkę, nauczyciela tutejszej szkoły.

Rada miejska. Wypoczynek wakacyjny korzystnie wpłynął na temperament radnych, odbijający się w całym przebiegu posiedzenia. Całą godzinę zajęły interpelacye odnoszące się przedewszystkiem do funkcyonowania policyi.

Cały szereg radnych jak nadinsp. Suchanek. Dr. Chodacki, i Dr. Korbel wskazywali na rażące fakty rozstroju wśród policyi, na którą wydaje się duże sumy bez pożytku. Może interpelacye te dowodzące, że opieszałość i rażące niedbalstwa policyi dały się we znaki wszystkim, skłonią magistrat do poczynienia jakichś energiczniejszych kroków w kierunku reorganizacyi składu personalnego naszej „służby bezpieczeństwa“ bo samo pomnożenie liczby policyantów tych stosunków nie uzdrowi.

W sprawie mięsnej interpelował inż. Rajca, zaś Dr. Chodacki wniósł energiczny protest w sprawie znanego okólnika Dyrekcyi Skarbu. Porządek dzienny otworzył Dr. Barbacki przemówieniem, w którem wskazał na rozliczne węzły jakie łączą go z miastem i Radą i ofiarował miastu wspaniały dar Madonnę Sykstyńską dzieło malarza Janowskiego zawieszoną już w sali.

Na wniosek p. Rajcy uchwalono podziękować Drowi Barbackiemu za ten drogocenny upominek — symbol polskości i katolickości naszego miasta, i wyrazić uznanie p. Janowskiemu za przepiękne wykonanie obrazu.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek Magistratu co do przystąpienia z 2 udziałami do Związku krawców. Zwalczali ten wniosek radni żydowscy, Dr. Korbel i Dr. Silbermann, który wprost oświadczył, że Związek jest instytucyą antysemicką, bo niema w niem Żydów i przy zakładaniu nie zaproszono do współudziału Żydów więc nie należy go popierać, zaś Dr. Korbel przepowiadał blizki upadek Związku, ze względu na małą ilość krawców w nim skupionych.

Występy obu tych radnych spotkały się z ciętą odprawą ze strony Dra Sterkowicza, który podniósł, że teraz każdą instytucyę polską zwalcza się zarzutem antysemizmu a nie uważa się na to, że chodzi o podniesienie rodzimego przemysłu.

Po przemówieniach p. p. Celewicza, Dra Chodackiego i referenta p. Nowakowskiego wniosek przeszedł przeciw wszystkim głosom radnych żydowskich.

Zainteresowanie gospodarką gminy wśród radnych dowodzi, że godzinnego referatu rad. Kohmana o zamknięciach rachunków za rok 1912 wysłuchano z zajęciem, poczem domagano się rozdania wszystkim zamknięcia, celem wniknięcia w szczegóły i zużytkowania przy budżecie.

Ważną sprawę reformy kominiarstwa, podziału na 3 rejony, oraz taryfy kominiarskiej referował inż. Rajca, poczem bez zmian uchwalono wnioski Magistratu i na tem to pracowite i nadzwyczaj ożywione posiedzenie zamknięto.

Dzień tylicki. Z Zarządu I. Koła T. S. L. donoszą nam, że komisya dochodowa z Panią Rejentową Stanisławą Marynowską na czele, przygotowuje „dzień kwiatka“, z którego dochód ma być przeznaczony na kresy sądeckie, przedewszystkiem na Tylicz, gdzie nam wydarła dawną przewagę rosyjska propaganda, grożąca obecnie zaborem resztek posiadania, znaczenia i wpływu, osaczająca już nawet Muszynę!

Dzień kwiatka w Nowym Sączu na Tylicz, gdzie ma powstać dom ludowy polski i szkoła polska, powinien dać porządną odpowiedź na apetyty dalekich opiekunów Rusinów galicyjskich „prikarpatskich“, jak Puriszkiewicz, Bobriński „et tutti quanti“.

Spodziewać się należy, że taksamo jak nieposkąpiliśmy podatku dla Macierzy Śląskiej — nie poskąpimy go dla Tylicza, skąd do nas rodacy, zalani morzem ruskiem, ręce o pomoc wyciągają.

Myśl dnia kwiatowego jest tem więcej godną poparcia, nieodzowną, że 50% dodatek od członków I. Koła T. S. L., niestety, nie idzie tem tempem, w jakiem powinien przychodzić do kasy Koła.

Bierzmy przykład z Krynicy, która z początkiem sezonu zdołała zebrać kwotę 500 koron na ratunek Tyliczowi. — Dajmy drobne dziesiątaki, ale dajmy wszyscy!

Równocześnie zwraca się Zarząd Koła do wszystkich właścicielek i właścicieli ogrodów z prośbą o łaskawe dostarczenie jakichkolwiek kwiatów jesiennych, które będą rozdawane składającym datki.

Kwiaty będzie można składać w dniu 5. października dyżurującym Paniom przy stoliku w ogrodzie miejskim.

Fotoplastikon I. Koła T. S. L. Z dniem 1. października b. r. obejmuje I. Koło T. S. L. dzierżawę tutejszego Fotoplastikonu z rąk właściciela p. Dr. C. Waligórskiego z Grybowa. Ze wszech stron dochodzą głosy żywego zadowolenia naszych sfer obywatelskich z tej imprezy I. Koła T. S. L.; daj Boże, aby ta nowa placówka przysporzyła Kołu jak najwięcej dochodów ku spełnieniu takich zadań jak sprawa tylicka, obrona Spiża, Śląska, potrzeby szkolne naszego ludu i mieszczaństwa.

Z uznaniem należy zanotować obywatelski czyn p. Dr. C. Waligórskiego, który dochód z obrazów za miesiąc wrzesień ofiarował bezinteresownie, w zupełności I. Kołu T. S. L.

Zaniedbana ulica. Otrzymujemy list następujący:

Jedną z najbardziej zaniedbanych ulic w Sączu jest położona w centrum miasta ul. Pijarska. Pomimo przeprowadzenia kanalizacyi nie znikły zatruwające powietrze wyziewy, a dostęp i piesza komunikacya jest istną torturą.

Ustawiczne błoto przy braku chodnika, stromy rynsztok, wyboje w których zbiera się cuchnąca woda — to są przeszkody, które z trudem pokonuje każdy, kto znajdzie się na tej nieszczęsnej ulicy.

Ulica ta znajduje się tuż koło ratusza i z jego okien możnaby zobaczyć te męki jakie przechodzą wracający wieczorem z biblioteki Szujskiego lub Koła T. S. L., ale niknie to wszystko w ciemnościach, których nie rozprasza jedna czy dwie żarówki. Zwracamy się więc do Magistratu i oddziału technicznego z apelem: dajcie nam chodnik i światło, bo zginiemy w błocie i ciemnościach. — Prosimy choćby o te stare płyty wyrzucone z ul. Dunajewskiego, będą dla nas jak marmurowa posadzka, ale dajcie jeszcze tej jesieni!

Pożyteczna instytucya. Dzięki usilnym zabiegom pp. Barbackich i miejscowej Sodalicyi Pań w Nowym Sączu powstaje stała instytucya dla nauki kroju i szycia bielizny.

W ten sposób wchodzi w życie oddawna pożądana uczelnia dla przemysłowego wykształcenia kobiet w dziale wyrobu bielizny a nie ulega wątpliwości, że po ukończeniu kursu zyskamy w Sączu kilkanaście wzorowo prowadzonych zakładów, tembardziej, że Panie opiekujące się kursem będą się także i nadal opiekować jego wychowankami.

Spodziewać się należy, że znaczna liczba zgłoszeń da podstawę do częstszego urządzania tak pożytecznych kursów.

Z Walnego Zgromadzenia II. Koła T.S.L. Na Walnem Nadzw. Zgromadzeniu II. Koła T. S. L. odbytem 20. b. m. wybrano przew. p. Bulsiewicza, nacz. mag. kolej., zastęp. przew. inż. Rogawskiego Leona, sekr. inż. Romana Lazarowicza, do Zarządu pp.: Ruszara, Schifflera, Wojtarowicza. Bojarskiego. Na tem zgromadzeniu uchwalono, aby nowy Zarząd jak najszybciej przystąpił do założenia Ochronki, rozpatrzył sprawę opieki nad młodzieżą rękodzielniczą. W końcu uchwalono aby członkowie Koła wzięli gremialny udział w obchodzie ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie, a sprawę zniżek kolejowych polecono prezesowi.

Zarząd Koła poczuwa się do obowiązku serdecznego podziękowania tym Paniom, które kwestowały na rzecz bibliotek miejskich i wiejskich II-go i I-go Koła.

Cykl odczytów w II. Kole rozpocznie się 5-go października odczytem WP. Dr. Stanisława Jasińskiego na temat: „O cholerze“. Sądzimy, że wspomniany odczyt ściągnie słuchaczy, ze względu na niebezpieczeństwo jakie nam zagraża.

Muzeum Ziemi Sądeckiej. Prastara jest nasza Sądeczyzna. Człowiek żył na niej na setki lat przed Królestwem polskiem. Odwieczne szły tędy drogi na południe brzegami Popradu i Dunajca. —

Ale cóż; kiedy ślady owych epok dzięki ciemności ludu i inteligencyi marnieją z rokiem każdym, zamiast bogacić nasze Muzeum Ziemi Sądeckiej.

— Pod skałą u stóp kościoła ewangelickiego syn ślusarza Z. w N. Sączu znajduje urnę zrobioną z dwóch warstw gliny; urna przyozdobiona w złote łańcuszki, świecidła, branzolety, kolczyki i inne ozdoby kobiece. — Zniszczono ją a z ozdób ledwie 3 kawałki dostały się do muzeum. — W Muszynie chłop wyorał kamienną płytkę i urnę; płytka kamienna była przyozdobiona w różne postacie ludzkie i zwierzęce (pismo obrazkowe na kamieniu); rzecz ta leży pono dotąd gdzieś pod krzakiem.

W Maszkowicach, przy prostowaniu gościńca pomiędzy 14 a 15 km. o 200 m. od domu Balika znaleźli studenci stare cmentarzysko; wszystkie urny rozbito; 1 urnę wziął jakiś gimnazyalista ze Lwowa hr. Platner. Dlaczego nie zwrócił na to uwagi prowadzący inżynier p. P. Szczęściem, że tylko kawałek cmentarzyska naruszono.

W Mostkach w lesie mchem porósł kamień, na którym czytamy: — „Tu spoczywał Jan III Sobieski“. — I tak co krok to źródło pamiątek.

Muzeum trzeba reklamować, aby każdy chłop o niem wiedział. — Im później — tem gorzej.

Traldos.

Egzamina i rygoroza prawnicze. Znane Towarzystwo Biblioteka słuchaczów prawa we Lwowie, badając stosunki wśród młodzieży prawniczej przyszło do przekonania, że jednym z powodów tego, że mały stosunkowo procent siada i zdaje egzamina i rygoroza prawnicze w odpowiednim i należytym czasie, jest brak umiejętności i możności przygotowania się odpowiedniego i wedle wymogów.

Chcąc temu zaradzić powołano do życia „Zespół prawników“, którego jest zadaniem pracą swą i pomocą przyczynić się do tego, by tak procent zdających, jak i stopień przygotowania podnieść i ulepszyć.

„Zespół prawników“ zgrupował tych, którzy pracą swą na Uniwersytecie nabyli należytego przygotowania i umiejętności prawniczej, któremi pragną się podzielić z Kolegami.

Przez pomoc koleżeńską, rady, wskazówki, przerabianie całego materyału egzaminowego i przepytywanie wpływa „Zespół prawników“ na to, że każdy ma sposobność umiejętnie i należycie być przygotowanym do egzaminu i rygorozum prawniczego. Ponadto przy Zespole prawników mieszczą się kursa dla rachunkowości państwowej, prowadzone przez kwestora Uniwersytetu p. Sędzimira.

„Zespół prawników“ nadto udziela wszelkich informacyi związanych ze studyum praw na Wydziale Wszechnicy lwowskiej pisemnie lub ustnie w swym lokalu przy ulicy Lelewela L. 7 II p. od godziny ½—7 do ½—8 wieczorem.

Sądzimy, że nasza prawnicza młodzież, przebywająca na prowincyi skorzysta z tego całą siłą, a może braki dotychczasowe dadzą się usunąć i ulepszyć!

Nowe banknoty 20 koronowe. Z dniem 29 września b. r. rozpocznie Bank austro-węgierski wydawanie nowych banknotów 20-to koronowych z datą 2 go stycznia 1913.

Banknoty dotychczasowe będą przyjmowane w obiegu tylko do 31-go grudnia 1915 zaś z dniem 1 stycznia 1922 tracą zupełnie wartość.

Nowe banknoty mają barwę niebieską i różnią się od dawnych tem, że głowa kobieca znajduje się po lewej stronie banknotu a nie po prawej jak dotychczas, oraz drobnemi zmianami w rozmieszczeniu tekstu.

Policya a dorożkarze. Policya nasza korzysta z przepisów zawsze na swoją korzyść a dla szykanowania sobie niemiłych.

Zwracano nam już kilkakrotnie uwagę na fakt, że dorożkarze żydowscy stale a wbrew przepisom w oczach policyi wożą po 6 osób, ale gdy to zrobi jaki dorożkarz z pomiędzy nielicznych kotolików zaraz dostaje karę.

Zdaje się, że powinny być równe prawa dla wszystkich; niechże więc będzie wolno wszystkim wozić po 4 osoby albo nikomu.

Rozboje żołnieży. W dniu 21 bm. napadli pijani żołnieże 32 pp. wracającego z żoną i dziećmi ul. Nawojowską niejakiego Swierada, przewrócili dziecko na ziemię, Swierada pobili a gdy nadbiegł na krzyk dzieci robotnik kolejowy Skrzyński, pijany żołnież przebił go bagnetem.

Kiedy nareszcie doczekamy się rozbrojenia żołnieży, gdy idą na hulankę? Przecież to naprawdę szaleństwo dawać bagnet człowiekowi, który po to bierze „przezczas“ żeby się upić.

Świętokradztwo. W nocy z 18 go na 19-go września okradł jakiś wędrowny złodziej przyłapany następnie w Zakliczynie — kościół w Siedlcach. Aresztowanemu skonfiskowała żandarmerya 2 kielichy i puszkę z komunikantami.

Kradzież. Służąca Marya Siwak okradła swemu chlebodawcy Dreisigerowi 2 kolczyki z brylantami wartości 100 K, 2 pierścionki i 2 poduszki i ulotniła się w niewiadomym kierunku.

Ukonstytuowanie miejscowego oddziału Organizacyi Narodowej Z. S. odbyło się w piątek przy licznym udziale członków.

Po ożywionej dyskusyi wybrano zarząd, w skład którego weszli: pp. Gawacka, Kowalska, Bielewicz, M. Twardowski, Dr. Dudziński, inż. Miczyński, Dr. Sterkowicz, Mrzygłód, Młyniec, Mika, Jagoszewski, Dr. Zieliński.

Fotoplastikon I-go Koła T. S. L. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się serya obrazów „Igrzyska olimpijskie w Stokholmie“. Jest to serya — bez przesady mówiąc — przepiękna i bardzo pouczająca. Będzie ona niejako nawiązaniem do niezatartych wspomnień z naszych uroczystości grunwaldzkich.

Ponieważ przewidzianym jest wielki ścisk, zwłaszcza młodzieży szkolnej, której P. T. Zarządy szkolne i Nauczycielstwo niewątpliwie zalecą gremialne zwiedzanie tej seryi, dlatego aby uniknąć długiego czekania a umożliwić jej jak najdogodniejsze korzystanie z obrazów, raczą P. T. Członkowie Gron oznaczyć wcześniej przynajmniej na 24 godz. naprzód, Paniom dyżurującym w zakładzie z ramienia Wydziału I Koła, godzinę przybycia wycieczki.

Młodzież może gremialnie korzystać z Fotoplastikonu najwygodniej w dnie powszednie, m. g. 3—6 po południu przy ilości dziatwy ponad 20 główe, cena zniżona do 8 h. od głowy.

Z Ziemi Sądeckiej.

JAZOWSKO.

W czasie obchodu rocznicy 1863 roku rzucono u nas myśl, aby dla naszej parafii założyć Kasę Reiffeisena. Na ten projekt parafia się zgodziła, a delegaci Tow. Szk. Lud. ze Starego Sącza w czyn go zamienili. Oto w niedzielę 21 b. m. na obszarze koło plebanii, po uroczystej sumie odbyło się zebranie członków powstającej kasy. Kilkuset słuchaczy młodszych i starszych wysłuchało referatu p. Wład. Mazura ze Starego Sącza, po którym uchwalono:

1. Założyć Spółkę Oszczędności i pożyczek w Jazowsku.

2. Kasa działać będzie dla gminy Jazowsko, Obidza, Kadcza, Brzyna i Łazy.

3. Do kasy przystąpiło 46 członków i złożyło 870 K udziałów; z pomiędzy zgłoszonych członków wybrano zarząd: przewodniczącym jest ks. prałat Maciej Maryniarczyk, zastępcą Józef Warzecha z Obidzy, kasyerem Bazielich Wawrzyniec, kier. szkoły w Jazowsku; Zarząd stanowią: Jan Stec, Szymon Łabuda, Józef Chwat, Józef Owsianka, Potoniec Stanisław, Ciapała Antoni, Hebda Antoni i Koza Wojciech; do Rady Nadzorczej wchodzą: ks. Krupiński, Michał Stec, Krzanowicz Władysław, Basta Józef i Zbozień Franciszek.

W czasie zgromadzenia przemawiał także ks. dr. Górka z Tarnowa, sekretarzował p. Bojarski ze Starego Sącza.

Organizacya tej kasy jest bardzo na czasie. Jazowsko jest to wieś fabryczna, gdzie mały i duży zarabia. — Szkolne puszki oszczędności przyuczą młodzież do składania grosza, starszych skieruje kasa ku lepszemu; z Ameryki, z flisu, z fabryki jest u nas pieniędzy dość. Teraz to wszystko zgromadzi Spółka Oszczędności, za co miejscowej inteligencyi, a przedewszystkiem Towarzystwu Szkoły Ludowej tutaj serdecznie dziękujemy.

OBIDZA.

Przed kilku latami Tow. Szkoły Lud. z Nowego Sącza założyło u nas czytelnię. Ponieważ często zmieniało się nauczycielstwo, więc i czytelnia była nieczynna. Obecnie tę czytelnię objęło w zarząd T. S. L. starosądeckie. W niedzielę dokonali delegaci T. S. L. p. Bojarski i p. Śliwa ze St. Sącza lustracyi tej czytelni; ze 100 książek ocalało jeszcze 56. Pan Franciszek Zbozień, kier. szkoły, podjął się chętnie kierowania czytelnią; radzibyśmy jednak byli, aby nam te książki wymienić na inne, gdyż jak się okazuje, są one wszystkie wyczytane. Mile widzielibyśmy tu także odczyty z obrazami świetlnymi.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Komunikat krajowego Zarządu sprzedaży soli.

Z powodu zmiany opału w warzelniach wschodniej Galicyi, a mianowicie opału ropą na opał węglem, która to zmiana pociągnęła za sobą znaczne zmniejszenie produkcyi soli topkowej, wskutek czego zmuszony jest krajowy Zarząd sprzedaży soli zaopatrywać jeszcze przez pewien niedługi okres czasu część kraju należącą dotychczas do okręgu zbytu soli topkowej, solą kamienną z Bochni lub Wieliczki.

Niesumienni prywatni kupcy korzystając z tego, że ludność przyzwyczajona do soli warzonki dopomina się jej natarczywie, sprzedają zapasy tej soli po cenach znacznie droższych, niżeli cena wyznaczona przez krajowy Zarząd sprzedaży soli, mianowicie 20 gr. za 1 kg.

Z całym naciskiem zaznacza Zarząd solny, że przez wspomniane zarządzenie cena soli topkowej w drobnej sprzedaży po 20 gr. za 1 kg. nie uległa żadnemu podwyższeniu, wszelkie zatem pogłoski o podrożeniu soli oraz o mającem nastąpić zaprzestaniu produkcyi soli topkowej są nieprawdziwe i obliczone jedynie na łatwowierność kupujących i niesumienny wyzysk nieuczciwych sprzedawców.

O każdem nadużyciu przy sprzedaży soli winna ludność we własnym interesie zawiadomić właściwą władzę gminną, ewentualnie wprost krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale krajowym we Lwowie, kartką pocztową lub telegraficznie.

L. MAG. 18087.
Sanitarne.

Do właścicieli realności i mieszkańców miasta Nowego Sącza.

Od kilku lat na granicach Galicyi toczy się walka z grożącą nam cholerą. Choroba ta i w tym roku rozszerza się gwałtownie w krajach bałkańskich, szerzy się już w Rosyi, i bezpośrednio zagraża wtargnięciem z Węgier, gdzie zabiera liczne ofiary, a nawet już w Galicyi w powiecie Skole zdarzyło się parę wypadków.

Zewsząd więc zagraża niebezpieczeństwo zawleczenia cholery i do naszego miasta.

Należy więc, dokąd czas jeszcze, przygotować się, by choroba ta nie znalazła podatnego gruntu do swego rozwoju.

Choroby tej, gdyby się u nas zjawiła, nie należy się bać, ale trzeba ją roztropnie zwalczać, gdyż zwalczanie jej jest możliwe, leży w naszych rękach; do tego potrzeba odpowiedniego przygotowania i współudziału całej ludności.

Zawleczony pojedynczy wypadek cholery, tylko wtedy staje się źródłem większej epidemii, jeżeli zarazek trafi na grunt sprzyjający jego rozwojowi. Gdzie panuje brud, nieporządek, niechlujstwo, gdzie ludność jest ciemna, nie rozumiejąca przepisów zdrowotnych tam zbiera obfite żniwo. Zdołamy z wielkiem prawdopodobieństwem opanować chorobę, gdyby się u nas zjawiła, jeżeli starać się będziemy:

I. W ten sposób przygotować otoczenie naszych siedzib, aby utrudnić rozwój zarazku;
II. Wzmocnić i odpornić nasz organizm, aby był mniej podatnym na zarażenie się;
III. Jak najwcześniej dostrzedz i odosobnić pierwszy zawleczony do nas przypadek tej choroby;

Dla tego wzywam P. T. właścicieli realności i mieszkańców miasta, by:

Ad. I. Przestrzegali jak najwięcej czystości mieszkań, sieni, podwórzy i schodów. Należy przeto usuwać dokładnie z pobliża naszych domów wszelkie nieczystości, odpadki łatwo gniciu podlegające: a więc szmaty, odpadki jarzyn, części zwierzęce, nie wyrzucać do dołów lecz spalać. Tam gdzie niema jeszcze kanalizacyi i wodociągów, utrzymywać wychodki, doły kloaczne i ścieki w porządku, czyścić, przepłukiwać je czystą wodą, i dokładnie posypywać miałkiem niegaszonem wapnem — ścieki ponaprawiać, a podwórza niebrukowane wyrównać, szutrem wysypać i ściekami zaopatrzyć.

Ad. II. 1) Zarazek choleryczny tylko wtedy może wywołać chorobę, jeżeli dostanie się do organizmu ludzkiego przez przewód pokarmowy, inną drogą do organizmu się nie dostaje. Zarazek ten łatwo ginie pod wpływem rozmaitych czynników, np. nie znosi kwasów. Kwas solny znajdujący się prawidłowo w żołądku, przy prawidłowem trawieniu u człowieka zdrowego, osłabia lub gubi zarazki choleryczne, któreby się do żołądka z pokarmami i płynami dostały. Dlatego zachowując normalny tryb życia, należy unikać wszelkich nadużyć w jadle i w piciu, aby nie popsuć trawienia. Używanie alkoholu jest szkodliwe, robi bowiem człowieka mniej odpornym przeciwko chorobom zakaźnym.
2) Nie należy jadać niedojrzałych owoców; a owoce dojrzałe spożywać po dokładnem obmyciu ich w wodzie wodociągowej lub wodzie przegotowanej.
3) Nie pić mleka nieprzegotowanego. Nie pić nieprzegotowanej wody studziennej a do picia i do gotowania potraw używać wody wodociągowej.
4) Przed każdem jedzeniem umyć sobie ręce — jak i wszelkie naczynia.
5) W ogóle zachowywać jak największą czystość ciała i całego najbliższego otoczenia.

Ad. III. Wezwać do chorego zaraz przy najmniejszem podejrzeniu choroby lekarza, i zawiadomić natychmiast miejskie biuro zdrowia, o każdym podejrzanym przypadku choroby. Obowiązek ten ciąży nie tylko na lekarzu ordynującym, ale na każdym mieszkańcu miasta, a w pierwszym rzędzie na właścicielach domów, hoteli, zajazdów, którzy winni donosić zaraz o przybyciu przyjezdnych, z krajów i miejscowości objętych cholerą, dalej fabryk, sklepów, przedsiębiorstw i t. d. Podejrzane objawy choroby są: wymioty i jednoczesna biegunka, kurcze, szybko postępujące osłabienie i zapad.

Podczas trwania niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, obowiązują ostrzejsze przepisy porządkowe, wszelkie zaniedbania ze strony właścicieli realności, co do utrzymywania domów i podwórzy w należytym porządku, będą surowo karane.

Magistrat wzywa przeto ludność król. wol. miasta Nowego Sącza, aby we własnym interesie sama dbała o zachowywanie przepisów zdrowotnych, we zwalczaniu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery jak i samej cholery współdziałała, a skrupulatnie i natychmiast spełniała polecenie lekarza miejskiego, jak i komisyi zdrowotnych, które o stanie realności pod względem zdrowotnym przekonywać się będą.

Magistrat król. wol. miasta Nowego Sącza.

We wrześniu 1913 r.

Liczba czynności E. IV. 2066/13 / 3

Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. Uprzyw. Galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie, odbędzie się dnia 7-go listopada 1913 o godzinie 11-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122, licytacya realności lwh. 1842 ks. gr. gm. Nowy Sącz wraz z przynależnościami, składającemi się ze studni :-: :-: :-: i śmietnika murowanego. :-: :-: :-: Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 30.152 K, przynależności zaś na 152 K. Najniższa cena wynosi 15.076 K, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. — Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t d. może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej :-: :-: wymienionym, w biurze Nr. 120. :-: :-:

C. k. Sąd pow. w N. Sączu, Oddział IV.

dnia 15 września 1913.

E. 826 12

Edykt licytacyjny.

Dnia 28-go października 1913 roku o godzinie 9-tej rano odbędzie się w niżej podanym sądzie ponowna licytacya lwh. 1017 i 1021 ks. gr. gm. Krynica Dawida i Leona Voglów własnych, stanowiących HOTEL WIKTORYA w Krynicy wraz z przynależnościami. —
Realności te oszacowane są na 156.782 K 25 h, zaś część urządzenia hotelowego i szynkowego na 1972 K 95 h.
Najniższa oferta wynosi 79.377 K 60 h, poniżej których sprzedaż nie przyjdzie do skutku.
Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej.

C. k Sąd pow. w Muszynie, Oddział II.

dnia 16 września 1913.

Ogłoszenie.

Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu z ramienia Wydziału krajowego w czasie od 30-go września do końca grudnia b. r. w Nowym Sączu w lokalu ochrony sierót, zarządzanej przez S. S. Felicyanki otwiera,

KRAJ. KURS KROJU I SZYCIA BIELIZNY

na którym dwie zawodowe nauczycielki uczyć będą: szycia ręcznego i maszynowego, rozbierania i składania maszyn do szycia, rysowania form bielizny i sporządzania całych przedmiotów bielizny, ewentualnie także nauki książkowości i stylistyki zawodowej.

Nauka będzie udzielaną bezpłatnie, w dniach powszednich od godz. 8 do 12 przed południem, i od godz. 2 do 6 popołudniu.

Na kurs zostanie przyjętych 16 szwaczek bielizny, które ukończyły 16-ty a nie przekroczyły 40-go roku życia i wykażą się poświadczeniem, że pracują jako szwaczki przemysłowe.

Podania o przyjęcie na kurs, napisane własnoręcznie przez kandydatki, stylizowane do **Wydziału krajowego** we Lwowie, zaopatrzone: ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem pracy lub książką robotniczą (u robotnicy), należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 września włącznie wnosić na ręce Wielmożnej Pani Heleny Barbackiej, która je prześle do KRAJOWEGO PATRONATU RĘKODZIEŁ I DROBNEGO PRZEMYSŁU WE LWOWIE UL. MICKIEWICZA 5 parter.

Uzdolnione absolwentki kursu będą mogły uzyskać przyjęcie na jeden z przyszłych WYŻSZYCH KURSÓW KROJU I SZYCIA BIELIZNY, których termin zostanie podany w swoim czasie.

Lwów, dnia 16-go września 1913.

KRAJOWY PATRONAT RĘKODZIEŁ I DROBNEGO PRZEMYSŁU.

Liczba czynności E. IV 3012/12 / 19

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu odbędzie się dnia 31 października 1913 o godzinie 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122, licytacya realności lwh. 220 ks. gr. gm. Nowy Sącz. Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 80.000 K.
Najniższa cena wynosi 40.000 K, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. — Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd pow. w N. Sączu. Oddział IV.

dnia 13 września 1913.

OGŁOSZENIE.

Za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu nabyć można doborowe nasiona pszenicy i żyta o sile kiełkowania 80% a czystości 95% po cenie 16 K 50 h za 100 kg. żyta wraz z workiem i frachtem z góry, przez wysyłającą organizacyę, opłaconych zaś po 20 K 50 h za 100 kg. pszenicy.
Każde zgłoszenie należy wnosić ile możności jak najprędzej na ręce Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu i zadatkować kwotą 5 K, na każde 100 kg. żyta lub pszenicy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.